

Depesze telegraficzne.

Peszt 28. Czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych przyszedł pod obrady wniosek rządowy względem wyboru komisji do wspólnych spraw finansowych. Minister finansów Lonyay wnosi dodatek, iż ministerstwo udzieli tej komisji daty o kwocie długów państwowych, którą Węgry objąć zamysłają, i rokowania odbyte między węgierskiem a austriackiem ministerstwem. Przeciw zarzutom czynionym ze strony lewicy, przemawiał za wnioskiem Deak. Przyjęto ostatecznie projekt rządowy i odesłano do Izby magnatów, która go również przyjęła. O 6 godzinie wieczór Izba niższa znowu się zebrała i przedsięwzięła wybór 10 członków deputacyi; 5 członków przypadających na Izbę magnatów wybierze ona jutro.

Zagrzeb 28. Czerwca. Ban królestwa br. Sokcevicz otrzymał uwolnienie od służby i order Leopolda; zastępcą bana mianowany br. Rauch ze stronnictwa Węgom przychylnego. Spodziewana jest dymisja kilku radców namiestnictwa, należących do stronnictwa narodowego.

Paryż 28. Czerwca. Na giełdzie obiegają niepokojące wieści o rozwiązaniu Izby, nowej pożyczce i ustąpieniu Rouhera.

Paryż 28. Czerwca. Sultan przyjeżdża w niedzielę; — Cesarz austriacki 25. Lipca. Komisji budżetowej minister dał wyjaśnienie, że znaczną część rozporządzalnych funduszy wzięto do uzupełnienia i powiększenia uzbrojenia armii. Uzyskane rezultata są znakomite i pozwalają w przeciągu 6 miesięcy postawić na stopie wojennej 750.000 dobrze zaopatrzonych żołnierzy. Dla marynarki zakupiono dwie pancerne fregaty za 14 mil.

„La Presse“ mniema, że rząd zamysła później zaciągnąć pożyczkę w kwocie 750 milionów fr.

„Sit.“ donosi o zgromadzeniach ludu w Danii, które napierają na rząd, aby tenże koniecznie domagał się zwrotu Düplu i wyspy Alsen.

Wskutek rokowań między gubernatorem Albanji i księciem Czarnogórskim usunięto wszelkie trudności względem sprostowania obopólnych granic. Gubernator przyrzekł księciu port nad morzem adryatyckiem.

Listy z Meksyku z dnia 24. Maja donoszą, że cesarz Maksymilian przez Diaz przeprowadzony został do Meksyku. Diaz oświadczył, że życie cesarza nie jest zagrożone.

Wiadomości polityczne.

Z ostatniego posiedzenia rady państwa, na którym przyjęto zmianę §. 13. podajemy czytelnikom krótkie jeszcze uzupełnienie. Ciekawem bowiem epizodem na tem posiedzeniu była walka, która się z powodu głosowania wszczęła między Polakami i posiłkującymi ich Słowenami i Tyrolczykami a między prezydentem Izby Giskrą i Niemcami. Powodem do tej sprzeczki było zapatrywanie prezydenta, który tylko co do całości chciał dopuścić przepisane głosowanie dwiema trzeciami, podczas gdy Polacy żądali, aby nad pojedyńczymi ustępami głosowano również nie pojedyńczą większością, lecz dwiema trzeciami. Przeciw prezydentowi wystąpił najpierw Zybliekiewicz, potem br. Petrino z Bukowiny, dalej Toman z Krainy; ci dwaj

ostatni, bardzo namiętnie i szorstko, ostatecznie dr. Landesberger. Tomanowi i Petriniemu odbierał nawet prezydent głos i oświadczył iż odda pod głosowanie, w jaki sposób Izba chce rozstrzygać. Walka doszła ostatecznie do tego, że Zybliekiewicz oświadczył, iż Polacy wstrzymają się od głosowania, gdyż co jest tak jasnem, niepotrzebuje nowego rozstrzygnięcia, również zachowują sobie Polacy, jak nadal postępować mają. Toman w imieniu Słowenów a Greuter w imieniu Tyrolczyków przyłączyli się do tego oświadczenia. Następnie Izba w głosowaniu oświadczyła się za zdaniem Polaków. Całe to wydarzenie ma tę doniosłość, iż na przyszłość tj. w rozprawach nad zmianą ustawy lutowej i projektem o delegacjach, w rękach Polaków wraz z Słowenami i Tyrolczykami stanowiących jedną trzecią głosów, leży decyzja. Dlatego też wiedeńskie dzienniki wcale niemile wyrażają się o Polakach i o oświadczeniu Zybliekiewicza, co do uchylenia się od głosowania. To bowiem dla centralistów jest istotnym klinem, gdyż w taki sposób Polacy mogą nieraz skrzyżować im plany ich. W tej jak i każdej innej rozprawie p. Dr. Herbst przemawia natychmiast jak skoro tylko którykolwiek z Polaków głos zabiera, i to zawsze z taką cierpkością i mentorstwem, iż mu warto przypomnieć, że nie prawi ex katedra studentom, ani też jeszcze nie jest ministrem.

Czynność izby przeniosła się na kilka dni do komisji specjalnych; w komisji konstytucyjnej wysadzono komisję do rewizji ustawy lutowej, do której wybrano z Polaków Ziemiakowskiego. W piątek wniósł Dr. Herbst projekt co do wysłania deputacji, traktować mającej z odnośną węgierską deputacją. Po żwawych rozprawach, w których wszyscy członkowie i p. Beust udział brali, wniosek przyjęto. Takowy postanawia: 1) Rada państwa jest uprawnioną do wysłania deputacji w celu porozumienia się z sejmem węgierskim; 2) do tej deputacji wybiera izba panów 5, a izba poselska 10 członków; 3) wybór przedsiębrany będzie w każdej izbie wedle osobnego tejże postanowienia. Trzeci ustęp wskazuje, że komisja niechce przesądzać przyszłemu wyborowi, gdyż Polacy będą zapewne żądali, aby delegacje krajów wybierały a nie pełna rada.

We Węgrzech ruch w sprawie Honwedów nieustaje. W celu przysporzenia funduszu zapomogi dla Honwedów urządzona będzie loterja na 800.000 zlr. Dzienniki ogłaszają list jen. węgierskiego Vettera i Klapki, którzy obydwa uznając ugodę Węgier z Austrią, przerzekają powrócić do kraju, skoro się tylko uregulują ze swemi osobistymi stosunkami. Mówią, że rząd niektórych z generałów węgierskich mianować będzie generałami. W izbie poselskiej udzielono członkom ustawę, o równouprawnieniu narodowości. Ustawa przyznaje gminom i komitatom używanie tego języka, za którym się oświadcza; administracyjnym jednak pozostaje węgierski.

Jak się z „Dziennika Poznańskiego“ dowiadujemy, koło polskie — w skutek z różnych stron w kraju niepokojących wiadomości — wybrało z grona swego z posłów komisję: Wodzickiego H., Czajkowskiego, Sawczyńskiego, Golejowskiego, i Pfeifra złożoną, której zadaniem być ma zebranie poszczególnych fa-

któw i właściwych przyczyn takiego stanu rzeczy i przedstawienia ich bez ogródki dla wiadomości i użytku rządowi. Ten sam korespondent pisze dalej: mówią głośno, że poseł Czajkowski ma zostać prezesem sądu apelacyjnego we Lwowie, co wielce do życzenia jest. Dotąd wszakże p. minister Komers nie mówił podobno jeszcze z p. Czajkowskim o tej nominacji. Za to stronnictwo świętojurskie przez metropolitę Litwinowicza i ks. Kuziemskiego, którzy w przejeździe do Rzymu bawili tu czas dłuższy, wszelkich dokładało starań, aby tę ważną posadę oddano p. Mochnackiemu, obecnie prezesowi sądu niższego we Lwowie a barwy świętojurskiej. Czyli jednak owe zabiegi znajdują skuteczny posłuch u pana Komersa? wątplić należy. Świętojurey pod żadnym systemem rządowym nie zaśpią swojej sprawy, na zręczności i zabiegach im nie brak.

Car Aleksander w przejeździe przez Rygę, przyjął przedstawiającą mu się deputację władz kupców następującemi słowy w rosyjskim języku: Wasze uczucia nieklamanej uległości są mi znane, moje zaufanie do was jest zawsze to same, lecz nie zapominajcie, iż należycie do jednej familji i tworzyć nieoddzielną część Rosyi. Liczę w zupełności na wasze współdziałanie przy bliskich reformach w nadbałtyckich prowincjach — Słowa te są nam zupełnie zrozumiałe; dzieło wynarodowienia rozpocznie się w krótko w tych prowincjach zamieszkałych przeważnie przez Niemców i Letów. Rosya nie ścierpi żadnej samodzielnej narodowości u siebie, a tak jak rozpoczęła dzieło zgwałcenia i zniszczenia w Polsce i na Rusi, tak teraz konsekwentnie chce je przeprowadzić i w nadbałtyckich ongi — polsko-lennych krajach. Ciekawem będzie teraz stanowisko Prus, które wszędzie narzucają się na protektorów i obrońców niemieckiej narodowości?

We Francyi coraz bardziej górę bierze temperatura wojenna a dzienniki i Izba zajmują się tylko powiększeniem uzbrojenia i potrzebną na ten cel pożyczką. Widocznie czas wystawy kończy się a Napoleon przemysłowa nad ważniejszym dziełem. Przybycie Sultana i Cesarza austriackiego daje mu pożądaną sposobność do porozumienia się z tymi monarchami, których interesa wręcz się sprzeciwiają dążnościom Rosji i Prus. Na podstawie też tego łatwem być może zawarcie bliższych jakich umów w sprawie wchodniej a może i niemieckiej.

Z Hiszpanii donoszą urzędownie o ukazaniu się kilku uzbrojonych band w okolicy Madrytu, z kąd wnosić można, że ruch przyjął już musiał szersze rozmiary. Powstanie wybuchło już 20. b. m.; w którym dniu blisko 200 osób, uzbrojonych w wojskowe karabiny, opuściło miasto, zerwało na południowej kolei szyny i rzuciło się ku górą prowadzącym ku Toledo, pobierając po drodze w wioskach znaczne kontrybucje. Do wieczora banda ta powiększyła się już do 500 ludzi i podzieliła się na kilka oddziałów. Dotąd niewiedzieć czy one działają łącznie i pod czyjemi zostają rozkazami. Ludność nie jest zdziwioną, gdyż oczekuje już od dawnego czasu tego i jeszcze większego ruchu. Obawy te zdają się teraz potwierdzać, gdyż telegramy donoszą o wybuchach i w innych częściach kraju.

Podczas gdy *Sultan* w podróż się udał, stan wewnętrzny Turcji coraz bardziej staje się groźniejszym. Rozruchy bowiem rozpoczęły się nie tylko na dobre w Bułgarii lecz i w Albanii ukazują się pierwsze oznaki przyszłych niepokoi. Silny oddział powstańców udał się do głównego miasta Prizrem i przesłał tamtejszemu gubernatorowi Ismail-baszy następujące ultimatum: „Żądamy 1) Uwolnienia wszystkich uwięzionych; 2) wynagrodzenia za poczynione przez Mahmud-baszę szkody; 3) reformy w sprawach polskiej krajowej; 4) ukarania wszystkich mieszkańców w Gaschi; 5) ogólnej amnestji dla skompromitowanych Mahometanów; 6) prawa noszenia broni; 7) ukarania Mahmud-baszy, (który przedtem poskromił powstańców). Gubernator musiał przystać na te warunki; lecz i to nie uspokoiło w zupełności ruchu. W pierwszych dniach czerwca było kilka utarczek aczkolwiek bez znaczenia; obydwie strony cofnęły się.

W Bułgarii panuje wszędzie jak największy terroryzm. Bojaźń przed gwałtami tureckimi wypędza ludność w góry, gdzie się czuje bezpieczniejszą. W wioskach położonych na wielkiej płaszczyźnie Sofia pozostają tylko kobiety i dzieci; mężczyźni poszli w Bałkan. Pójść zaś w góry, jest to to samo, co waleczyć i zginąć, gdyż bezkarnie nikt nie wróci do wsi swej.

Co się zaś tyczy Kandji, to kierownicy powstania zakupili w Liwerpoolu dwa najszybszego biegu parostatki. Były one zamówione podczas wojny amerykańskiej do przełamania blokady, są zbudowane z żelaza i niemało poczynią szkody okrętom tureckim. Spodziewają się rychłego ich przybycia.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* *Dyrekcja Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych* we Lwowie, urządziła tymczasową kancelaryę w domu pod l. 20^{1/2}, na dole przy ulicy Ossolińskich. Kancelarya otwarta jest codziennie od godziny 4 do 7 po południu. Towarzystwo to wystosowało następującą odezwę: Łagodzenie obyczajów zapomocą rozbudzonego uczucia piękna, stanowi jedną z wybitnych cech cywilizacji. W ślad za uczuciami religij, zdąża ono do uszlachetnienia natury ludzkiej, do sprawiania czystych, podnoszących duch rozkoszy umysłowych, których tak często potrzeba, aby nas godzić z ciężkimi przejściami życia i budzić wiarę w przyszłość. Cnoty obywatelskie, uczucia miłości, szlachetność popędów — to wszystko łączy się jak w jednym ognisku w uczuciu piękna, którego uroczym kwiatem jest sztuka. Rozbudzać więc zamiłowania do sztuki, nie jest prostem dogadzaniem amatorstwu niewielu, lecz jedną z ważnych sprężyn postępu, która podnoszeniem cnot w społeczeństwie wiedzie go ku lepszej przyszłości, która zarówno z literaturą strzeże skarbow jego tradycji, uczy je miłować rodziną ziemię, nakazuje oddawać cześć wszystkiemu co piękne, dobre i wielkie. Równocześnie z podnoszącym się dobrobytem materialnym musi sobie wywalczać prawo obywatelstwa sztuka, bo ona, obok uczuć miłości chrześcijańskiej, nie dozwala wyradzać się potęgze fizycznej w surową przemoc, lecz zaciągając w swą służbę środki materialne, pielęgnuje życie umysłowe i strzeże od brutalnych namiętności. Jeżeli pod dymne chaty nasze wraz z uczuciami religij i skarbami oświaty przenikną promienie piękna, to wówczas uobyczajenie całych mas nie będzie już nierozwiązalną zagadką, a dobroć, łagodność i miłość staną się istotnymi czynnikami życia.

Takimi kierując się poglądami, wielu miłośników sztuki pragnęło już od dawna założyć we Lwowie Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych. Usiłowania kilku z nich powiodło się jeszcze w r. 1855

uzyskać od Wysokiego rządu potwierdzenie dla odpowiednich statutów. Od tego jednakże czasu, w skutek nieprzychylnych okoliczności, nie weszło Towarzystwo w życie. W tym dopiero roku podniesiono na nowo tę sprawę, a pomimo iż podnoszący mieli do walczenia z niejedną ukrytą i jawną przeciwnością, ukonstytuowało się przeciw Towarzystwu na dniu 12. maja b. r.

Najpilniejszą sprawą była zmiana zatwierdzonych w r. 1855 statutów, gdyż tego zmienione stosunki i okoliczności niezbędnie wymagały. Projekt tych nowych statutów przedłożyła więc Dyrekcja Towarzystwa Wysokiemu rządowi, tymczasem zaś przystąpiła do swych czynności na podstawie dawnych, i niniejszą odezwą zaprasza szanowną publiczność do żywego udziału w Towarzystwie. Akcje Towarzystwa, opiewające na 5 zł. 25 centów (5 zł. dawcej monety, zostaną niebawem uproszonym do tego agentom rozdane. O porze wystawy i o premji, zawiadomi Dyrekcja członków Towarzystwa w należytych czasach.

Aby jednakże czynności na samym wstępie energicznie mogły być prowadzone, uprasza Dyrekcja dotychczasowych subskrybentów, żeby przypadającą na nich należność 5 złr. 25 ct. na ręce księgarni Karola Wilda najdalej do końca czerwca b. r. uiścić raczyli, tych zaś, którzy już złożyli zaliczkę w kwocie 5 zł., o dopłatę wymaganych statutom 25 ct. w. a. Odnośne akcje, będą im przez wymienioną powyżej księgarnię natychmiast doręczone.

Rozpoczynamy czynności nasze z rzetelnym zamiarem szczerego połączenia wzajemnych sił ku wspólnemu celowi z drugim krajowym Towarzystwem przyjaciół sztuk pięknych, gdyż nie rywalizacja lub pokątnie zabiegi, lecz istotnie uczuwana potrzeba Towarzystwa lwowskie do życia powołała; wyrażamy więc błogą nadzieję, iż czynności nasze ze strony szanownej publiczności szczerem się będą cieszyć poparciem.

Lwów dnia 28. maja 1867.

Leszek Dunin Borkowski, przewodniczący.

* Donoszą nam z Krakowa, że konsystorz tamtejszy i kancelarya uniwersytecka — wydały w języku niemieckim wezwanie do swoich członków zapraszając ich na procesję Bożego Ciała. Jak już samo zaproszenie na obchód kościelny uważamy za niewłaściwe — tak tem więcej za niewłaściwsze jeszcze uważać musimy wydanie podobnych wezwań w języku nam obcym.

* Ostatnich dni maja zesła z tego świata w niepodstarłej jeszcze starości panna Zofia Dembowska, stolnikówna halińska, szambelana wna Polskiego Dworu.

* Z Kent donoszą, że 30dniowy odpust św. Jana z Kent rozpoczął się dnia 16. czerwca zjazdem licznych duchowieństwa, a między temi przybył i biskup tarnowski ks. Pukalski wraz z infułatami Ostrowskim i Slusarczykiem. Ludność wiejska przybyła procesjonalnie z miejsc najodleglejszych, by ustopni ołtarza świętego rodaka, zanieść prosby do Przedwiecznego.

* Grudziącki Geselliger wspominając o dwóch zebraniach dla kontroli rezerwistów i landwerzystów odbytych dnia 10 kwietnia w Pucku, powiada że przy jednym z nich przebieg był bardzo burzliwy, gdyż kilku landwerzystów z Wejherowskiego upiwszy się sponiewierało po pijanemu żandarma a nawet czegoś się dopuściło przeciw oficerowi landwery.

* Z nowego Sącza z d. 27. czerwca donoszą. Od niedzieli liczymy 5 ofiar od piorunu zabitych, a każdą razą na polu przy okopywaniu ziemniaków. I tak w Szczerzycach w poniedziałek troje ludzi, w Podegrodziu we wtorek jednego, w Bieczycach jednego człowieka (niejakiego Jana Kaspera) zabił piorun. W środe również uderzył piorun w miejsce naszym w dom Biedermana, wyłobit krokiew jakby dółtem i zsunął się po słupie rozdarłszy go, przebił powałę do stacji i wyleciał oknem. Szczęściem, że to wszystko stało się podczas nieobecności ludzi zamieszkujących tę stację, gdyż niewątpliwie liczylibyśmy dzisiaj więcej jeszcze ofiar.

(Teatr) Pożegnalne przedstawienie artystów polskich z publicznością lwowską, nie wypadło tak pomyślnie jak się spodziewać należało; nie ze strony artystów, tylko publiczności, która nie tak licznie zebrała się na pożegnanie polskich artystów, jak wiedeńskiego linoskoka, albo może przyjazd artystki wiedeńskiej p. Galmeyer, wstrzymał publiczność zapełniającą zwykle łóżę, do jutra. Już to tę osobliwszą własność polskiej publiczności we Lwowie przyznajemy nie tylko krajowe ale i zagraniczne dzienniki, że obyczyna więcej dla niej ma powabu, niżli swojska rodzowita scena. — Takie to znarowienie jest powodem, że się wznieść nie może teatr polski — na gruzach obcego. O przedstawieniu samem tyle tylko da się się powiedzieć że komedja: *Cicha woda brzegi* ogólnie się podobała tak z treści swej jako i z wybornej gry artystów.

Nastąpił akt 1szy *Krakowiaków i Górali*; zbyt to znana sztuka, aby się dało o niej coś nowego powiedzieć. Chóry były dokładne — śpiew panny Kwiecińskiej dźwięczny, inni jakkolwiek nie celowali śpiewem to stosownemi do okoliczności zwrotkami, które chucznemi przyjęte były oklaskami. Na zakończenie obraz przedstawiający grono dziewięciu muz w świątyni Melpomeny z napisem na górze:

Smutne chwile rozłączenia,
Lecz Bóg z nami! Do widzenia!

Sprawozdanie z 3 posiedzenia (publicznego) 34. ogólnego zgromadzenia towarzystwa gospodarskiego

Posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 12tej odczytaniem rozprawy p. Gostkowskiego, o bankach w ogóle i wpływie ich na podniesienie gospodarstw. — Drugą rozprawę Dra Strzeleckiego o egzaminach leśnych odczytał sam autor, — poczem odczytano trzecią rozprawę p. Jabłonowskiego, o wytypowaniu perzu wedle metody Rozenberg — Lipińskiego. — Czwarte, sprawozdanie komitetu o kompanie walcowej ostatniego przeora Zgromadzenia OO. Dominikanów w Warszawie, księdza Bonifacego Wołyńca, — który to kompas uznany przez komitet za nader pożyteczny, polecony został do rozpowszechnienia; — a na 1000 sztuk tegoż kompasu komitet proponuje rozpisanie subskrypcji pomiędzy członkami towarzystwa — z przeznaczeniem czystego dochodu na korzyść szkoły agronomicznej w Dublinach. — Nakoniec odczytał p. Szczepański rozprawę p. Pietruskiego, o krzewach jagodowych i owocach suszonych. — Posiedzenie skończyło się o godzinie wpół do trzeciej z południa.

J. E. prezydujący przy zamknięciu posiedzenia zaprosił członków towarzystwa, do jak najliczniejszego udziału w wycieczce do Dublin, która miała nastąpić wczoraj o godzinie 7mej rano, jeżeli nie będzie „łała“, jak się pan prezydujący wyraził. — Zamknięcie posiedzenia tego zgromadzenia — zapowiedziano również na dzisiaj na godzinę 10tą przed południem. — Do sprawozdania z 2go posiedzenia dodajemy to tylko, że wniosek komitetu względem rozpowszechnienia broszury ks. Janoty „O ochronie zwierząt pożytecznych“ — został uchwalą zgromadzenia przyjęty o tyle, iż po wprowadzeniu w życie filji powiatowych, nabyte przez towarzystwo 400 egzemplarzy tej broszury, mają być rozdane członkom towarzystwa za pośrednictwem tychże filji. — W Piątek popołudniu odbył się balot 14 nowych członków i 5 korespondentów i obrady w sekcjach.

Dziś na porządku dziennym protokół wyboru nowych członków, sprawozdania sekcyjne i zamknięcie.

Z jutrzejszym numerem rozpoczynamy w odcinku część drugą „Spisków w Galicji“ mianowicie: „Rok 1846“.